

Halki, majtki i beciki naszych babć na wystawie

Data publikacji: 17.08.2014 13:00

Spódnice noszone pod spodem sukni, halki, majtki rozsypoły czy beciki niemowlęcowszystko to nasi przodkowie misternie zdobili. W Ustroniu koronką klockową. To już ostatnie chwile, by obejrzeć wystawę ustrońskich koronek. Wystawa zatytułowana "Dawne ustrońskie koronki i hafty dumą Muzeum Ustrońskiego" przygotowana przez Alicję Michałek- etnologa z Muzeum Ustrońskiego prezentowana będzie w Muzeum Ustrońskim już jedynie do środy, 20 sierpnia.

- *Wystawa cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, na jej tle organizowano lekcje muzealne dla szkół, pogadanki dla grup wycieczkowych, a obecnie wzbudza podziw licznych turystów odwiedzających Ustroń w sezonie letnim* – mówi Alicja Michałek zachęcając, by kto z miejscowych jeszcze wystawy nie obejrzał, zrobił to w tych ostatnich dniach. Ekspozycja prezentuje głównie użytkowy charakter prezentowanego rękodzieła, a zaznaczyć trzeba, iż Muzeum Ustrońskie posiada wyjątkowo imponującą kolekcję ręcznie zdobionej bielizny. Podziwiać można artystyczne wstawki rozlicznych koszul nocnych i halk, spodnic noszonych pod suknią cieszyńską, majtek i archaicznych rosypołów, biustonoszy, pięknych codziennych jakli z białego kartonu itp. Zachwyca zabytkowa, zdobiona pościel, beciki niemowlęce, ręczniki, serwetki, makatki. Każdy eksponat jest starannie dopracowany, posiada monogram, a niejeden ma udokumentowaną historię – kto małe dzieło sztuki uszył, zdołał i nosił.

Alicja Michałek wyjaśnia, że koronki szydełkowe, tak popularne w Trójwsi, były w Ustroniu stosunkowo rzadko wykonywane, ustępując miejsca bardziej wysublimowanym technikom zdobniczym. - *Najstarszą i najbardziej tradycyjną techniką koronkarską w Ustroniu była koronka klockowa. Największymi formami robionymi na klockach były serwetki, ale najczęściej wykonywano w ten sposób naczółki czepców oraz szereg wstawek do bielizny. Klockami zdobiono beciki, rąbki kaftaników i czapczek niemowlęcych, wstawki do koszul oraz jakli. Tak dekorowano najpiękniejsze poduszki, a w gablocie podziwiać można najcieńszą koronkę klockową w zbiorach Muzeum Ustrońskiego zwaną wenecką. Najdroższe ustrońskie czepce posiadały duże motywy florystyczne wykonane koronką klockową. Upodobano też sobie na naszym terenie kwiatki gipiurowe (element koronki klockowej śląskiej). Kolejną nie mniej popularną techniką była korona igielkowa wykonywana na ręcznie robionej siatce. Taką siatkę za pomocą igliczki pokrywano tak zwanym cerowaniem. W ten sposób powstawały nie tylko wstawki do bielizny, ale również masowo czepce, firany, poszewki na małe poduszki, kapy, narzuty, wstawki w obrusach. Niezwykle ważną rolę spełniał na naszym terenie haft Richelieu, pochodzący przecież z wielkiego świata. A wszystko za sprawą kabotków. Najstarsze kabotki posiadały tradycyjny krój przyramkowo – marszczony, a ich cechą charakterystyczną były imponujące, suto marszczone bufiaste rękawy. Szyto je z cienkiego płótna lub batystu kupowanego często w Jabłonkowie. Lymieczki wokół rękawów oraz oszewke wokół szyi pokrywano białym, subtelnym haftem dziurkowanym. Lecz na początku XX w. i tutaj nastąpiła ewolucja. Kabotki zaczęto szyć ze sztywnego kartonu, dodając elementy haftu Richelieu z delikatnymi jak pajęczyna snutkami, które prezentowały się bardzo dekoracyjnie. Rękawy kabotka wzbogaciły się ponadto w imponujące okruża z ząbkami oraz bogatszą, suto zdobioną przednią połą zwaną przedniczkóm. Na pewno wiele osób zastanawia się jak radziły sobie ustronianki z precyzyjnym, symetrycznym wycinaniem dziurek na płótnie przeznaczonym na kabotek? Otóż był na to sposób. Wykorzystywano w tym celu specjalne klocki, składające się z niezwykle bogatych florystycznych ornamentów wykonanych z cienkiej blachy, umiejscowionych na kawałkach drewna. Klocki te maczano w kwasie wypalającym na materii pożądaną wzór, który następnie misternie ręcznie obszywano* – mówi Alicja Michałek wyjaśniając, że popularyzacja rękodzieła na podcieszzyńskich wsiach rozpoczęła się w połowie XIX w., stale się rozwijając.

- Było to także popłatne zajęcie podczas międzywojennego bezrobocia. Koronkarek nie uważano jednak wówczas za artystki, raczej za rzemieślniczki harujące od świtu do nocy przy słabym świetle petryolki - lampy naftowej – dodaje etnograf. (indi).